

SZKICE – ROZPRAWY – INTERPRETACJE

Colloquia Litteraria UKSW 10 2011

WOJCIECH KUDYBA

MONOGRAFIA JEST KONIECZNA. MONOGRAFIA JEST NIEMOŻLIWA

Monografia jest konieczna. O tak mocnym statusie monografii decydują instytucje powołane do zarządzania obszarem badań naukowych. Empirycznym wykładnikiem konieczności monografii są instrukcje Parametrycznej Oceny Jednostek Naukowych. Wątpienie w możliwość skonstruowania monografii, objawiające się w jej rażącej nieobecności wśród publikacji pracownika nauki, grozi osunięciem się tegoż w naukowy niebyt, a w konsekwencji naruszeniem konstrukcji Jednostki. Zachętą do niewiary nie powinny być w każdym razie trudności w odróżnianiu monografii od innych form wypowiedzi naukowej. Pojęcie monografii, proponowane przez Ministerstwo Nauki, nie jest pojęciem typologicznym, lecz klasyfikacyjnym (zakłada zatem, że wszystkie cechy stanowiące pojęcie, muszą być obecne w każdym utworze należącym do tej klasy zjawisk). Wśród informacji Ministerstwa Nauki odnajdujemy następującą definicję:

Przez „monografię” należy rozumieć opracowanie naukowe (minimum 3 arkusze wydawnicze) opublikowane jako książka lub odrębny tom omawiający jakieś zagadnienie w sposób wyczerpujący, oryginalny i twórczy. Za monografie mogą być uznane: edycje tekstów źródłowych i leksykografie. Za monografie nie uznaje się monograficznych artykułów opublikowanych w czasopismach¹.

¹ Zob. www.nauka.gov.pl [dostęp 30.05.2011].

Definicja ta respektuje stan języka polskiego (słownikowa formuła brzmi: „praca naukowa poświęcona wyczerpującemu opracowaniu jednego zagadnienia, tematu, twórczości jednej osoby”²) – trudno jednak nie dostrzec, że nie respektuje poetyki dyskursu poszczególnych dyscyplin naukowych. Zarówno jej wieloznaczność (nieostrość pojęć „wyczerpujący, oryginalny i twórczy”) jak i jednoznaczność (dotycząca rozmiarów) mają swe źródło w jej pragmatycznym zorientowaniu. Utylitarny cel definicji oraz jej szeroki adres (jest przecież przeznaczona dla przedstawicieli wszystkich dziedzin nauki) uniemożliwiają zawężenie pojęcia w taki sposób, by można je było potraktować jako kwalifikator gatunkowy. Granice zostały zakreślone tak szeroko, że monografią – w myśl cytowanej formuły – jest w zasadzie każda w miarę oryginalna książka naukowa przekraczająca objętością 120 stron standardowego maszynopisu.

Monografie monografii

Mogłoby to nie budzić niepokoju, gdyby nie fakt, że niektóre dyscypliny wiedzy od dawna dysponują własnym sposobem rozumienia monografii. W historii literatury monografia wciąż jest gatunkiem wypowiedzi naukowej, posiada zatem pewne specyficzne cechy. *Słownik terminów literackich* nie pozostawia co do tego najmniejszych wątpliwości:

Monografia [...] – jedna z podstawowych form wypowiedzi w naukach humanistycznych; obszerna rozprawa, dążąca do wyczerpującego i wielostronnego przedstawienia wybranego kręgu zagadnień. W nauce o literaturze spotykamy monografie dotyczące poszczególnych dzieł, pisarzy, okresów literackich, gatunków, problemów teoretycznych. Formą najczęstszą jest monografia o pisarzu [...]³.

² *Słownik wyrazów obcych*, pod red. Elżbiety Sobol, Warszawa 2002.

³ Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 3, poszerz. i popr., Wrocław 1998.

Nie mamy zbyt wielu opracowań poświęconych czemuś, co można by nazwać teorią monografii⁴. Tym bardziej warto zauważyć, że w ujęciu niektórych teoretyków staje się ona gatunkiem wyraźnie wpisanym w personalistyczną wizję historii literatury, nie jest syntezą gatunków, prądów czy problemów, lecz syntezą twórczości jednego pisarza. O zadaniach tak rozumianej monografii prekursorsko pisał Stefan Sawicki:

Nowe zjawiska w literaturze wiążą się zawsze z twórczością jakiegoś konkretnego pisarza. Gatunek literacki jest tylko miejscem tych dokonań. Historię literatury tworzą ludzie, zmian dokonują te całości, które określić można krótko: Kochanowski, Norwid, Gombrowicz, a które są zracjonalizowanymi obrazami autorów, odtworzonymi przez interpretację ich dzieł [...] Indywidualności pisarskie konstytuują charakter poszczególnych tendencji i prądów, to one – ograniczane wprawdzie przez skonwencjonalizowaną i broniącą organiczności swego rozwoju tradycję – są istotnymi czynnikami historii literatury⁵.

Wydaje się, że również dziś trudno sobie wyobrazić historię literatury pozbawioną tak definiowanego gatunku wypowiedzi badawczej. Wciąż jest ona popularną formą ujęć syntetycznych (wszak na syntezę historia literatury jest skazana). Zarazem jednak coraz rzadziej historyk literatury może umocować swe działania w refleksji teoretycznoliterackiej. Jakie wektory mogłyby dziś skierować nas w stronę nowoczesnego czytania utworów literackich – dalekiego nie tylko od prostodusznej naiwności, ale i niebezpiecznego zaufania w moc indywidualnych konceptów badawczych? – Odpowiedź na powyższe pytanie nie musi być zapewne jednoznaczna, wymaga jednak osobnego, rzetelnego namysłu. Wydaje się zresztą nieuchronna: przecież każda procedura interpretacyjna implikuje pewną teorię. Problem w tym, że nauka o literaturze już dawno oderwała się od rzeczywistych potrzeb czytelnika (zatem również historyka literatury). Nurty reflek-

⁴ Por. Maria Żmigrodzka, *Osobowość i życie pisarza w monografii historycznoliterackiej*, w: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, pod red. Henryka Markiewicza i Janusza Sławińskiego, Kraków 1976, s. 80–99; Stefan Sawicki, *O syntetycznym ujmowaniu literatury*, w: tegoż, *Poetyka. Interpretacja. Sacrum*, Warszawa 1981, s. 154–171.

⁵ Stefan Sawicki, *dz. cyt.*, s. 164.

sji w szczególny sposób zorientowanej wobec syntezy historycznoliterackiej – jak narratywizm czy tzw. nowy historyzm – upowszechniają przekonanie, że synteza literacka jest nie tylko niezbędna, ale i niemożliwa⁶. Skłaniają do wniosku, że historyk literatury winien dziś – o ile chce nadażyć za współczesnym stanem wiedzy o literaturze – zrezygnować z czegoś, co jest elementem tożsamości jego własnej dziedziny badawczej. Czyżby w imię „ducha czasów” musiał zapomnieć o istnieniu sposobów syntetyzowania materiału i – uwolniony od dyscypliny naukowej – winien radośnie poświęcić się pisaniu w miarę oryginalnych książek przekraczających rozmiarem trzy arkusze wydawnicze?

Spór o poznawanie literatury

Zapytajmy zatem jeszcze raz: czy możliwa jest monografia po dekonstrukcji? Czy wciąż możemy budować syntetyczny obraz twórczości jednego autora w oparciu o analizę i interpretację jego tekstów? Jakie teoretyczne uprawomocnienie mogłyby mieć podobne czynności badawcze? Do stawiania podobnych pytań skłania współczesna wiedza o dziele literackim – coraz częściej inspirowana myślą dekonstrukcjonistyczną. Do najważniejszych „osiągnięć” dekonstrukcjonizmu należą przecież m.in. dezautonomizacja tekstu, tekstualizacja kontekstu i krytyka interpretacji⁷. Przypomnijmy w wielkim skrócie: tekst, w ujęciu ponowoczesnych literaturoznawców, traci swą bytową autonomię, nie daje się „oddzielić” ani od czytelnika i jego „sposobów czytania”, ani wyodrębnić z kontekstu (tworzonego zarówno przez dzieła, jak i ich interpretacje) – nie posiada uchwytnych granic, stając się jedynie „mgławicą” w kosmosie wszechogarniającej „tekstualności”, czy też raczej „intertekstualności”. W tym sensie jest jednocześnie „obecnością” i „nieobecnością” – wymyka się poznaniu. Interpretacja tak rozumianego „utworu” nie może się udać z oczywi-

⁶ Przegląd niektórych stanowisk odnajdziemy w książce Katarzyny Kasztennej, *Z dziejów formy niemożliwej. Wybrane problemy historii i poetyki polskiej powojennej syntezy historycznoliterackiej*, Wrocław 1995.

⁷ Pisze o tym Jonathan Culler w tekście *Dekonstrukcja i jej konsekwencje dla badań literackich*, przeł. Maria Bożenna Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 231–272. Por. także, Anna Burzyńska, *Krajobraz po dekonstrukcji (Cz. I)*, „Ruch Literacki” 1995, z. 1, s. 73–91.

stych względów: relatywność i „rozproszenie” jego znaczeń jest tak wielkie, że nasz dyskurs o dziele okazuje się jedynie jeszcze jednym „zagęszczeniem semiozy” wśród niezliczonych, nieustannie oscylujących pomiędzy sobą, intertekstualnych odniesień pojedynczego „dzieła”. Możliwe jest ukazanie pewnego ich obszaru, prowadzenie niczym nie skrępowanej „gry z tekstem” lub ukazanie jego „inności”, odsłonięcie aporii metatekstowego dyskursu⁸. Powtórzmy: materiał, jaki poddaje swemu oglądowi historyk literatury, nie jest w myśl dekonstrukcjonizmu czymś danym, lecz czymś konstruowanym w akcie pisania o nim. Czytanie nie jest zatem otwarciem na dzieło, jego odbiorem, lecz kreacją – nadawaniem materiałowi kształtu za pomocą języka. Właśnie dlatego ponowoczesna refleksja nad sposobami syntetyzowania literatury koncentruje się niemal wyłącznie na rekonstrukcji i opisie ram modalnych dyskursów historycznoliterackich⁹, wzmacniając przekonanie, że dekonstrukcjonizm uniemożliwia naukowe badania historycznoliterackie¹⁰, a w każdym razie ma im niewiele do zaproponowania¹¹.

⁸ Dekonstrukcjonizm posiada już u nas bogatą literaturę przedmiotu i ujęcia syntetyczne, wyjaśniające najważniejsze idee i dające wgląd w skomplikowany aparat terminologiczny. Chciałbym wskazać jedynie niektóre, ważniejsze opracowania. Zob. m.in. Tadeusz Rachwał, Tadeusz Sławek, *Maszyna do pisania. O dekonstruktywistycznej teorii Jacques'a Derridy*, Warszawa 1992; *Poetyka bez granic*, praca zbiorowa pod red. Włodzimierza Boleckiego i Wojciecha Tomasika, Warszawa 1995; Ryszard Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa 1995; a zwłaszcza antologię tekstów dekonstrukcjonistów: *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, pod red. Ryszarda Nycza, Gdańsk 2000. Poglądy Derridy omawia m.in. Michał Paweł Markowski w książce *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Bydgoszcz 1997. Syntetyczny obraz wspomnianego nurtu wylania się z artykułów Anny Burzyńskiej: *Krajobraz po dekonstrukcji. (Cz. I)*, dz. cyt., *W stronę polityki. (Krajobraz po dekonstrukcji, cz. II)*, „Ruch Literacki” 1995, z. 2, s. 194–221. O dekonstrukcyjnej teorii i praktyce interpretacji pisze m.in. Marta Mizuro, por. tejeż, *Dekonstrukcja jako strategia interpretacji*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie”, T. 36 (1998), s. 197–206. Piotr Łaciak wyjaśnia dekonstrukcjonistyczne rozumienie „gry”, por. tegoż, *Dekonstruktywizm – teoria gry źródłowej czy pojęciowej?*, „Principia”, T. XXI–XXII (1998), s. 139–158.

⁹ Por. Katarzyna Kasztenna, dz. cyt.

¹⁰ Tak uważa m.in. Janusz Sławiński, por. tegoż, *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie” 1995, z. 5, s. 27–29.

¹¹ Por. uwagi Stefana Sawickiego w artykule *O sytuacji w metodologii badań literackich*, w: tegoż, *Wartość – sacrum – Norwid. Studia i szkice aksjologicznoliterackie*, Lublin 1994, s. 40.

*

Wydaje się, że mamy dziś do czynienia z wyraźnym sporem o poznanie literatury. Myśl ponowoczesna pełna jest rozmaitych mechanizmów przemocy wobec tekstu. Można odnieść wrażenie, że apriorycznie wykluczając możliwość obiektywizacji rezultatów czytania, w sposób dogmatyczny akcentuje tylko jeden – ważny, ale chyba nie jedyny – czynny, kreacyjny aspekt lektury. Nurty refleksji o literaturze mniej uwikłane w pokantowską tradycję filozoficzną, bliższe doświadczeniu czytelniczemu, każą jednak brać pod uwagę także inny – „bierny” aspekt czytania. W sposób najbardziej radykalny pisali o nim przedstawiciele krytyki tematycznej. Georges Poulet podkreślał m.in.:

Czytać [...] to robić ofiarę ze wszystkich swoich przyzwyczajzeń, pragnień i przekonań¹².

Poznanie literatury jest tu nie tyle opresyjnym narzucaniem dziełu zinterioryzowanych przez badacza kategorii poznawczych (będących czasem po prostu zestawem modnych narzędzi badawczych), ile raczej maksymalną otwartością na jego osobność, swoistym powierzeniem się jego głosowi, uległością wobec jego własnych roszczeń. Dokonujący się na naszych oczach zwrot etyczny w literaturoznawstwie skłania właśnie do większej wrażliwości na „inność” dzieła, do niezbędnej otwartości czytającego na powierzony mu tekst¹³.

W stronę etyki czytania

Czy spór ten ma jednak znaczenie dla omawianego problemu teorii monografii? Wydaje się, że tak. Pozwala najpierw zarysować ogólny projekt historycznoliterackiego czytania. Nie jest on nowy, bywa jednak przywoływany tak rzadko, że można odnieść wrażenie, jakby został zupełnie wyparty ze współczesnej świadomości metodologicz-

¹² Georges Poulet, *La conscience critique*, Paris 1971, s. 104 [tłum. W.K.].

¹³ Pisze o tym m.in. Michał Paweł Markowski, *Zwrot etyczny w badaniach literackich*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 1, s. 242. Zwrotowi etycznemu w literaturoznawstwie został poświęcony osobny zeszyt „Tekstów Drugich” (2002, nr 1–2).

nej. W obszernym studium Stefana Sawickiego *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce* natrafiamy m.in. na passus poświęcony projektowi nowoczesnych sposobów syntetyzowania różnorodnego, uwikłanego w diachronię, materiału historycznoliterackiego:

Opis przemian pozbawiony byłby wszelkich apriorycznych ram i schematów. Receptywność konstruująca byłaby jedyną dyrektywą metodologiczną¹⁴.

Sugestie badacza zdają się antycypować niektóre współczesne postulaty etyki czytania. Skłaniają do dystansu wobec wszelkich teoretycznoliterackich czy zgoła ideologicznych przed-sądów, a zatem do odpowiedzialności za metodę badawczą i język opisu dzieła¹⁵. Dalekie od wyznaczania norm lektury, zadowalają się zakreśleniem horyzontów etycznego obcowania z tekstami literatury. Czy należy zatem przyznać rację Katarzynie Kasztennej, która krytykuje zarówno paradoksalność niektórych sformułowań Sawickiego, jak i maksymalizm jego oczekiwań? Oddajmy głos autorce cytowanego opracowania:

Określenie receptywność konstruująca ma charakter oksymoroniczny. Zdradza ono przekonanie o istnieniu jakichś nie zrealizowanych dyrektyw gwarantujących powstanie syntezy idealnej, które to przekonanie uważam za złudne¹⁶.

Zastanawia zwłaszcza formuła „synteza idealna”. Jeśli miałaby ona być rezultatem poznania absolutnego, należałoby podzielać wiarę autorki w jej niemożliwość. Trudno sobie wyobrazić, by najzdolniejszy nawet badacz zdołał osiągnąć taki stopień wglądu w rzeczywistość, jaki tradycyjna epistemologia przypisuje wyłącznie Bogu. Jeśli jednak chodzi Sawickiemu (a wszystko na to wskazuje) o sposób poznania dostępny ludziom, jeśli chodzi badaczowi o to, by wskazać najogólniejsze granice naukowego odbioru dzieł literackich i w ten sposób

¹⁴ Stefan Sawicki, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce. O sposobach syntetycznego ujmowania literatury w I połowie w. XIX*, Warszawa 1969, s. 213-214.

¹⁵ Por. np. Mieczysław Dąbrowski, *Projekt krytyki etycznej. Studia i szkice literackie*, Kraków 2005.

¹⁶ Katarzyna Kasztenna, *dz. cyt.*, s. 19.

zabezpieczyć je przed czytaniem ciasnym, opresyjnym, nieetycznym – to wówczas trzeba uznać, że sprzeciw Kasztennej ma dość wątle podstawy i zdradza swoisty dogmatyzm spojrzenia na zagadnienie poznawania literatury. Inaczej niż autorka, uważam sformułowanie „receptywność konstruuująca” za niezwykle udane, dobrze ujmujące samą istotę uczciwego poznawania tekstu. Czytanie etyczne oznacza przecież zarówno aktywność poznającego – który nie może w obliczu tekstu stracić swej podmiotowości – jak i jego otwartość wobec „innego”, poszanowanie dla autonomii (by nie rzec: dla „podmiotowości”) utworu. Czy wspomniany oksymoron – wskazując zapewne na swobodną ułomność, niejednorodność procesów percepcyjnych – nie zapisuje jednej z najbardziej charakterystycznych cech ludzkiego sposobu poznawania świata – nie tylko tekstowego?

*

Jak jednak wspomniana zasada jednoczesnej aktywności i bierności, *actio* i *contemplatio* może być realizowana w przypadku takiego poznawania, którego celem jest syntetyczne ujęcie twórczości jednego autora? Czy, pamiętając o ograniczeniach własnych (związanych m.in. z jednostronnością badawczych metod, niedoskonałością języka, niedostatkami wyobraźni i wrażliwości) i związanych z samym procesem syntetyzowania, zdolni jesteśmy do naukowego uwiarygodnienia gatunku monografii? Wydaje się, że powracająca w refleksji literaturoznawczej myśl o podmiotowości czytania, o konieczności uwzględnienia w procesie lektury sfery wartości (o co upomina się nowoczesna etyka czytania) skłania do zwrotu w stronę interpretacji¹⁷, powrotu

¹⁷ Na konieczność powrotu do interpretacji zwraca dziś uwagę wielu badaczy (por. np. charakterystyczny głos Janusza Sławińskiego, *dz. cyt.*), wciąż trwa przy tym spór o zasadność, metodologiczne podstawy interpretacji i jej „granice”. Dokumentem dyskusji dotyczącej wspomnianych zagadnień jest m.in. publikacja, będąca zapisem debaty takich badaczy jak: Christine Brooke-Rose, Jonathan Culler, Umberto Eco, Richard Rorty. Książka, której redaktorem jest Stefan Collini, a autorem tłumaczenia Tomasz Biedroń, nosi tytuł *Interpretacja i nadinterpretacja*, Kraków 1996. Inna debata ukazała się na łamach „Tekstów Drugich” 1997, nr 6, s. 5–92. Wzięli w niej udział: Zygmunt Bauman, Wojciech Kalaga, Jerzy Kmita, Erazm Kuźma, Henryk Markiewicz, Michał Paweł Markowski, Stefan Morawski, Ewa Rewers, Andrzej Szahaj. Miała ona dalszy ciąg. W „Tekstach Drugich” 1998, z. 4, s. 5–103, ukazały się wypowiedzi Kazi-

do autora¹⁸ i do aksjologii¹⁹. Świadomie używam przy tym słowa „powrót” – pamiętając nie tylko o osobliwej „śmierci autora”, ale także o współczesnych sporach o interpretację, a wreszcie i o tym, że jedynie niektóre ze współczesnych nurtów badawczych zajmowały się wartościami. Trudno przypuszczać, by wciąż możliwe było proste powtarzanie dawnych metod czytania literatury. Sądzę jednak, że możliwa jest taka lektura tekstu, której celem byłoby odsłonięcie ukrytych w nim jakości – interpretacja, która wykorzystywałaby najnowsze narzędzia badawcze (np. dotyczące sfery „intertekstualności” utworów literackich) i uwzględniała także fakt, że to właśnie autor jest konstruktorem i „gospodarzem” tekstowego świata. Strategię czytania, która jest mi szczególnie bliska, nazwałbym liberalną, a zatem „inkluzywną”, „włączającą” (w odróżnieniu od strategii dogmatycznych, „ekskluzywnych” – wyłączających), symbolizowaną przez strukturę zdania: „nie tylko..., ale i?”. Chodziłoby mi zatem nie tylko o próbę budowania pewnej koncepcyjnej całości, odsłaniającej zasadnicze rysy twórczości danego autora, ale i o wyczulenie na semantyczną niejednoznaczność poszczególnych utworów i ich „tajemnicę”. Nie tylko jednak o lekturę „według «rozproszenia»”, ukazującą nieprzejrzystość tekstu, ale i o cierpliwe próby rozjaśnienia jego rozmaitych znaczeń

mierza Bartoszyńskiego, W. Kalagi, Edwarda Możejki, Katarzyny Rosner, A. Szahaja, Andrzeja Zybertowicza.

¹⁸ O „powrocie autora” pisze m.in. Małgorzata Czermińska; por. tejeż, *Wygnanie i powrót. Autor jako problem badań literackich*, w: *Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury*, pod red. Magdaleny Lubelskiej i Anny Łebkowskiej, Kraków 1994, s. 165–173. O współczesnych sporach wokół tej kategorii informują m.in. monograficzne zeszyty „Tekstów Drugich”: 1994, nr 4 i 1999, nr 1–2 oraz prace: *Autor, podmiot literacki, bohater*, studia pod red. Anny Matuszewskiej i Janusza Sławińskiego, Wrocław 1983; *Ja, autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, pod red. Dariusza Śnieżki, Warszawa 1996; *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*, praca zbiorowa pod red. Edwarda Balcerzana i Włodzimierza Boleckiego, Warszawa 2000. Problematykę „nieobecności” autora w badaniach literackich i jego „powrotu” syntetycznie omawia Janina Abramowska w artykule *Podmiot – osoba – autor*, w: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, praca zbiorowa pod red. W. Boleckiego i Ryszarda Nycza, Warszawa 2002, s. 99–112.

¹⁹ Szersze badania nad aksjologicznymi aspektami literatury zainicjowane zostały u nas przede wszystkim w środowisku polonistów lubelskich. Por. m.in. publikacje dokumentujące kolejne konferencje aksjologiczne: *O wartościowaniu w badaniach literackich*, studia pod red. Stefana Sawickiego i Władysława Panasa, Lublin 1986; *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, studia pod red. S. Sawickiego i Andrzeja Tyszczyka, Lublin 1992; *Interpretacje aksjologiczne*, pod red. W. Panasa i A. Tyszczyka, Lublin 1997.

w oparciu o rzetelną, niemal „filologiczną” analizę pojedynczych wierszy. Wydaje mi się interesujący zarówno intertekstualny wymiar dzieła, jak i jego najbliższe, macierzyste konteksty²⁰. Zdaję też sobie sprawę z faktu, że związki autora z dziełem są czymś ogromnie skomplikowanym. Mniej interesuje mnie zresztą więź utworu z biografią twórcy. Podobnie jak niektórzy współcześni badacze, skłonny jestem przyjąć tezę, że relacje pomiędzy tekstem i „autorem biograficznym” wyjaśniają kategorie „sygnatury”, „śladu”²¹, a – w przypadku sekwencji dzieł – „hipotezy autora”²². Posługiwałbym się jednak kategorią autora, mając na uwadze przede wszystkim „osobę w roli pisarza” – osobowego sprawcę dzieła, któremu możemy w sposób logicznie poprawny przypisać posługiwanie się taką, a nie inną poetyką, posiadanie specyficznej wyobraźni poetyckiej, kreowanie pewnej wizji świata i pewnego bohatera. Tym, co interesuje mnie najbardziej, są podejmowane przez autora²³ próby takiego organizowania utworu, by ewokował on pewne wartości²⁴. Tak można by w sposób syntetyczny, naj-

²⁰ Nie chodzi mi zatem o intertekstualność „totalną”, tzw. aleatoryczną i o badanie wszelkich możliwych asocjacji tekstowych danego czytelnika, zarówno z tekstami wcześniejszymi, jak i późniejszymi od czytanego. Podobnie jak wielu współczesnych badaczy, uważam tak szeroko rozumianą kategorię intertekstualności za nieoperacyjną, trudną do zastosowania w badaniach historycznoliterackich. W niniejszej pracy posługuję się pojęciem intertekstualności w węższym znaczeniu, ograniczając jej zasięg do świadomych, intencjonalnych i zaznaczonych przez autora odniesień pomiędzy danym tekstem, inspirowanych innym konkretnym tekstem lub grupą tekstów. (O szerszym i węższym rozumieniu intertekstualności piszą m.in. Ryszard Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa 1995, s. 59–82; Manfred Pfister, *Koncepcje intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4, s. 183–208; Anna Wójcik, *Co to jest intertekstualność*, „Roczniki Humanistyczne” 1998, z. 1, s. 114–128; Michał Głowiński, *O intertekstualności*, w: tegoż, *Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacje*, Kraków 2000, s. 5–33).

²¹ Kategorie te wyjaśnia Janina Abramowska w tejże, *dz. cyt.*

²² Por. Małgorzata Czermińska, *Hipoteza autorstwa. (O podmiocie dzieł wszystkich jednego autora)*, w: *Ja, autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, *dz. cyt.*, s. 79–88.

²³ Tak rozumiany „autor” to oczywiście Winogradowowski „obraz autora” lub „podmiot czynności twórczych” Janusza Sławińskiego; korzystam jednak także z nowszych ujęć, nawiązując zwłaszcza do poglądów Stefana Sawickiego; por. tegoż, *Między autorem a podmiotem mówiącym*, w: *Poetyka. Interpretacja. Sacrum*, *dz. cyt.*, s. 84–110; a także tegoż, *O sytuacji w metodologii badań literackich*, *dz. cyt.*, s. 33–47.

²⁴ O aksjologicznym czytaniu tekstów literackich obszernie pisze Stefan Sawicki w artykule *Problematyka aksjologiczna w badaniach literackich*, w: *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, studia pod red. S. Sawickiego i Andrzeja Tyszczyka, Lublin 1992, s. 95–109.

ogólniejszy zarysować obszar decyzji, w ramach których powstanie monografii uważam nie tylko za niekonieczne, ale także za możliwe.

Teoria praktyki, praktyki teorii

Wróćmy jednak do teorii monografii. Choć dawna tradycja preferowała ujęcia diachroniczne, rozwijane zgodnie z chronologią zdarzeń wyznaczanych przez biografię twórcy²⁵, częstsze są dziś ujęcia problemowe i synchroniczne²⁶. Żaden chyba historyk literatury, świadomy swej profesji, nie rości sobie pretensji do „totalnego” objaśnienia interpretowanej twórczości. Zwykle wybiera jej aspekty lub wręcz jeden aspekt – istotny, ważny, zbierający, niczym soczewka, niektóre konstytutywne dla niej właściwości²⁷. Ów wybór chciałbym jednak uzasadnić nie tyle prawem do dowolnej „gry z tekstem”, ile przede wszystkim istnieniem pewnej „wspólnoty interpretacyjnej”, a zatem istnieniem pewnych reguł etycznego czytania²⁸. Sądzę, że właśnie istniejące w naszej kulturze literackiej „normy czytania” przyczyniają się do tego, by orzekanie o istotnych cechach jakiegokolwiek twórczości podlegało swoistej – bo czynionej na ludzką, ułomną miarę – obiektywizacji: zabezpieczają przed dowolnością i przemocą wobec tekstu. To one czynią rezultaty naszych badawczych czynności czymś sprawdzalnym, choć przecież zdają sobie również sprawę, że nie mają charakteru absolutnego i ponadczasowego.

*

Jak podpowiada opracowanie Stefana Sawickiego, osobnego komentarza wymaga przyjęta w monografii technika syntetyzowania.

²⁵ W ten sposób, o czym pisze Stefan Sawicki, były zbudowane dawniejsze monografie – m.in. Juliusza Kleintera o Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim; zob. *O syntetycznym ujmowaniu literatury*, dz. cyt.

²⁶ Tak zbudowane są m.in. monografie włączone w serię, jaka ukazuje się w Wydawnictwie Literackim.

²⁷ O takiej właśnie konstrukcji nowoczesnej monografii pisze Stefan Sawicki w artykule *O sytuacji w metodologii badań literackich*, dz. cyt., s. 45.

²⁸ „Wspólnota interpretacyjna” to nie tyle zespół osób, ile raczej „wiązka strategii czy norm interpretacyjnych, które wspólnie żywimy i które regulują sposób naszego myślenia i postrzegania”. Por. Henryk Markiewicz, *Staroświeckie glosy*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 47.

Zasadnicze znaczenie ma w niej idea reprezentacji²⁹. Znajduje się ona m.in. u źródeł wspomnianych decyzji kompozycyjnych. Monografia może dawać wgląd w całość twórczości jednego autora dzięki obszerniejszemu opracowaniu jednego, ważnego dla niej aspektu. Ujęcie przez reprezentację polega jednak również na tym, że nakłada obowiązek wyboru utworów uznanych za najbardziej dla niej reprezentatywne, to jest odsłaniające – w sposób artystycznie najciekawszy – jej cechy i tym właśnie tekstom poświęcić nieco więcej uwagi³⁰. Nie oznacza to wszakże, że musi być zupełnie pozbawiona elementów ujęcia przekrojowego, pozwalającego obserwować „ilościowe” natężenie niektórych właściwości poetyki autora, a także częstotliwość występowania niektórych motywów, idei, obrazów oraz ich rangę. Zdaje sobie sprawę, że obserwacje te od dawna są wspólnym dobrem historyków literatury – przyjmowanym i akceptowanym, a nawet w jakimś sensie – oczywistym; a zarazem: nie zawsze uświadamianym, niewypowiedzianym. Czy dlatego, że brzmią... no właśnie, jak? staroświecko? niemodnie?

*

Może więc warto podjąć badania nad zjawiskiem mód badawczych? Gdyby istniała antropologia badań literackich, gdybyśmy poddali naukowej obserwacji swoistą społeczną praktykę teorii, odkrylibyśmy być może powody dwuznacznego statusu monografii. Być może jej twórca, jeśli bierze na serio głos czytanego tekstu, jeśli potrafi usłyszeć jego roszczenia – dotyczące metod badawczych, języka opisu itp. bywa przymuszany do przyjęcia roli „obcego”. „Historyk literatury (syntetyk) jest człowiekiem zawodowo niemodnym” – pisał niegdyś Jerzy Ziomek. I dodawał: „rzadko się zdarza, by synteza była metodologicznym *dernier cri*”³¹. Być może opresyjność teorii nie polega tylko na tym, że zawęża pole obserwacji i skłania do oglądania utwo-

²⁹ Stefan Sawicki, *O syntetycznym ujmowaniu literatury*, dz. cyt.

³⁰ O ujęciu przez reprezentację pisze m.in. Stefan Sawicki w cytowanym artykule *O syntetycznym ujmowaniu literatury*, dz. cyt., s. 168.

³¹ Jerzy Ziomek, *Metodologiczne problemy syntezy historycznoliterackiej*, w: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, dz. cyt., s. 33.

ru wyłącznie przez pryzmat narzędzi charakterystycznych dla tej lub innej metody, choćby badany tekst nie tylko nie zapraszał do ich stosowania, ale nawet na nie nie zezwalał (marksistowskie sposoby czytania byłyby tu tylko jednym z wielu możliwych przykładów podobnej sytuacji). Równie poważne znaczenie ma być może fakt, że teorie zdają się zawieszać czy nawet unieważniać konstytutywny dla historii literatury imperatyw wierności wobec tekstu i jego macierzystego otoczenia kulturowego, podsuwając w jego miejsce irracjonalny obowiązek stosowania najnowszych – nie zawsze udanych – narzędzi badawczych. Otwiera się ciekawy obszar badań. Oby znalazł swych obserwatorów.

Summary

Monography is indispensable. Monography is impossible

It is difficult to imagine the history of literature devoid of such mode of research expression as monography. It is still a popular form of synthetic expressions (after all the history of literature is condemned to synthesis). At the same time, however, a literary historian can base his actions less and less often on the theoretical-literary reflection. What vectors could turn us today towards a contemporary reading of literary texts – the reading which is far not only from ingenuous naivety but also from dangerous confidence in the power of individual research concepts? Some contemporary postulates of reading ethics give answer to these questions. They induce us to be distant towards any theoretical-literary or ideological prejudices and hence to the responsibility for the research method and the language describing a work of art. It seems that a thought which returns in the reflection of literary studies about the subjectivity of reading, about the necessity of considering the sphere of values in the process of reading (which modern ethics of reading calls for) induces to turn towards interpretation, return to the author and to axiology.

Transl. Joanna Stolarek